ŚWIATOWID

3 PAŹDZIERN. 1936
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND
nr. 40

POLESIE SWOIM ŻOŁNIERZOM.



W Pińsku odbyła się uroczystość wręczenia chorągwi 84 p. p. Strzelców poleskich. Na zdjęciu p. minister Kasprzycki, w charakterze przedstawiciela P. Pre-

ODZNACZENIE PRYMASA POLSKI.



Jugosłowiański chargè d'affaires bar. Kulmer udekorował w Poznaniu J. Em. ks. kardynała Hlonda Wstęgą Orła Białego, w związku z przewodnictwem ks. kardynała na Kongresie Eucharystycznym w Jugosławii, w charakterze legata papieskiego. Na zdjęciu stoją od prawej: ks. kardynał Hlond, rzeźbiarz O. Efrem i bar. Kulmer.

Ag. Fot. „Światowid"

NAGRODY ZA RAID SAMOCHODOWY PAŃ.



Dnia 25 ub. m. w lokalu Automobil-Klubu R. P. w Warszawie odbyło się rozdanie nagród za raid samochodowy pań. Na zdjęciu prezes J. Regulski w towarzystwie wiceprezesa Siemiątkowskiego, wręczający nagrodę zwyciężczyni raidu p. Regulskiej, za którą stoją odznaczone uczestniczki raidu: pp. Bukowska, Zielińska, Skąpska i Ostrowska.

Ag. Fot. „Światowid"

ZGON ZASŁUŻONEGO ŚLĄZAKA.

W Cieszynie zmarł w 63-cim roku życia śp. dr Józef Buzek organizator i b. dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego. Pochodził on z drobnej włościańskiej rodziny na Śląsku a po ukończeniu praw poświęcił się pracy naukowej i był profesorem uniwersytetu lwowskiego. Posłował do parlamentu wiedeńskiego i do Sejmu i Senatu z ramienia polskiego Stronnictwa Ludowego. Odznaczał się niezwykłą wprost pracowitością i to zarówno jako uczony, jakoteż urzędnik i poseł. M. in. był współtwórcą pierwszej Konstytucji i ustawy o reformie rolnej. Cześć Jego pamięci!



MANEWRY NIEMIECKIE.



W Hesji odbyły się manewry korpuśne, w których uczestniczył V korpus (czerwoni) i XI korpus (niebiescy) przy wielkim udziale eskadr lotniczych. Sprawozdawcy podnoszą, że oddziały niemieckie doskonale maskowały się i poruszały bardzo szybko. Jeden z pułków piechoty przebył np. z pełnym obciążeniem 75 km w ciągu doby. Dla sprawozdawców prasowych, obecnych na manewrach, wygłosił odczyt gen. Guderian, największy autorytet w sprawach wojsk pancernych. Na zdjęciu zamaskowana bateria dział.

Scherl, Berlin

SKACZĄCE CZOŁGI.

W Bruck nad Litawą w Austrii odbyły się z okazji 70-lecia tamejszego wojskowego obozu ćwiczebnego, znanego dobrze żołnierzom polskim, którzy służyli w armii austriackiej w czasie wojny światowej, ćwiczenia pokazowe z udziałem czołgów najnowszego modelu, które nietylko brały najcięższe przeszkody, ale także przeskakiwały je, jak to widać na zdjęciu.

Scherl — Berlin



CIEŃ NEGUSA NAD GENEWĄ.



Alwarez Del Vayo, minister Spraw Zagranicznych rządu madryckiego w rozmowie z delegatem abisyńskim Lawrence Tezaz, w kuluarach Ligi w Genewie.
Photo NYT — Paris.



Angielski minister Spraw Zagranicznych Mr. Eden z żoną i hr. Cranborne na przechadzce w Genewie.
Wide-World Photos, Londyn.



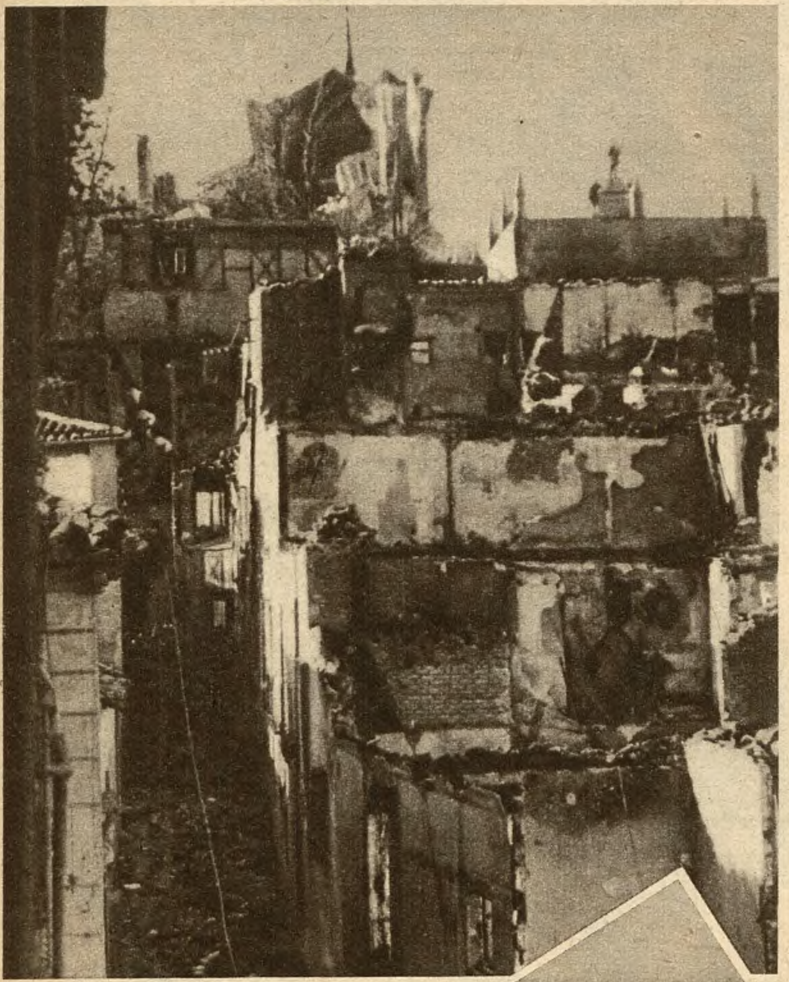
Negus, wsiadający do aeroplanu na lotnisku w Croydon pod Londynem, aby udać się do Genewy.
Wide-World Photos, Londyn.

Nad Genewą zebrały się ciężkie chmury a zda się już pogrzebany upiór Abisynii znowu straszy nad Lemanem i budzi popłoch wśród dyplomatów. Rzecz poszła o to, że na zebranie Ligi Narodów przyjechali także delegaci abisyńscy z negusem na czele, nic sobie z tego nie robiąc, że t. zw. niepodległa Abisynia przestała zupełnie istnieć i że Włosi oświadczyli, że z p. Hailem Selassie razem do stołu w Genewie nie usiądą. Pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej nie miały być uznane, tak przynajmniej zapewniał Mussoliniego sam generalny sekretarz Ligi Narodów, w czasie bytności swej w Rzymie, mając za sobą aprobatę lorda Edena. Ale w ostatniej chwili wszystkie te rachuby przekreślił komisarz Litwinow, który zdołał koło siebie zgrupować małe państewka, oraz pierwszy lord admiralicji lord Hoare. Ten ostatni powróciwszy z podróży inspekcyjnej z Morza Śródziemnego, wygłosił do prasy bardzo gładką, ale zręczną mowę, zwracającą się ostro przeciwko współzawodnictwie Włoch na Morzu Śródziemnem. On też przekreślił plany Edena i przeforsował nieustępliwość Wielkiej Brytanii w sprawie Abisynii, dzięki czemu pełnomocnictwa delegatów abisyńskich zostały uznane. Włosi naturalnie odwołali swoich delegatów z Genewy, a nawet grożą wystąpieniem z Ligi. W ostatniej chwili daje się zauważyć jednak odprężenie. Oto Anglicy zwinęli swą placówkę konsularną w Gore, stolicy niezajętej przez Włochów Abisynii, co oznacza, że godzą się na suwerenność Włochów w Etiopii. Tak więc niemiły epizod abisyński w Genewie można uważać za zlikwidowany.



W chwili, gdy negus walczył w Genewie o dopuszczenie delegacji abisyńskiej do obrad, przedstawiciel Etiopii w Paryżu Wolde Mariam złożył hołd uległości na ręce ambasadora włoskiego w Paryżu Cerruttiego. Moment ten widzimy na zdjęciu.
Photo NYT — Paris.

OFENSYWA NA MADRYT.



Wysadzone w powietrze domy obok Alcazaru w Toledo.
Scherl, Berlin.



Czterej kadeci, którym udało się wydostać z gruzów Alcazaru i dotrzeć do wojsk powstańczych.
Wide-World Ph., Lonayn



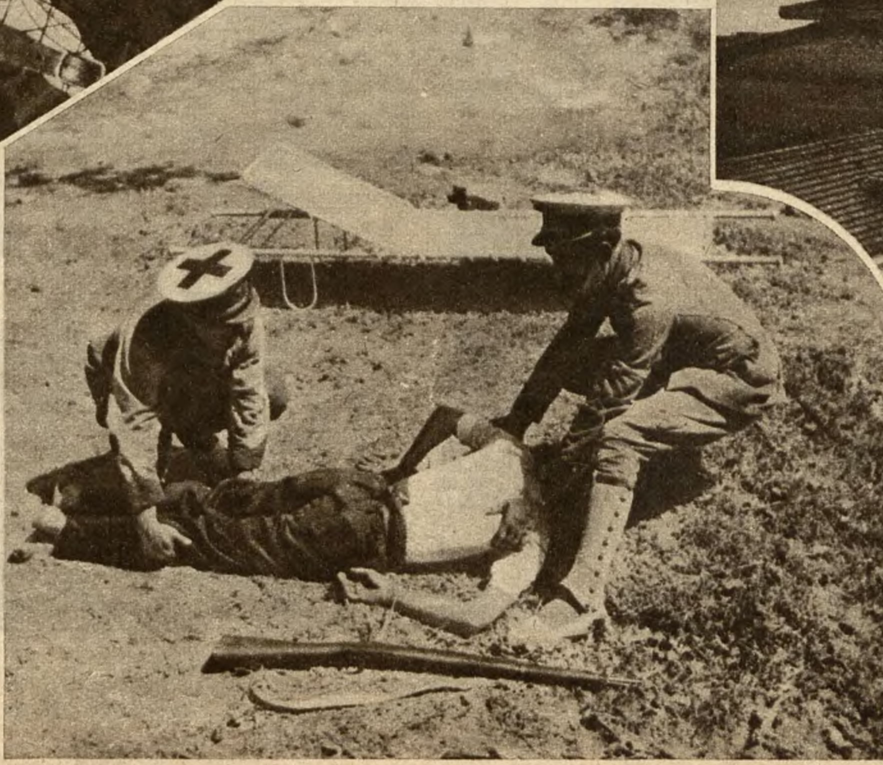
Jeńcy czerwoni, wzięci do niewoli przez powstańców pod Bilbao.
Keystone — Berlin.



Reyes, komendant czerwonych sił powietrznych (w pośrodku) na froncie katalońskim, obok (po lewej) Miravilla z katalońskiego komitetu antyfaszystowskiego.
Photo NYT — Paris.



Bilbao, miasto nadmorskie, zamieszkałe przeważnie przez Basków — najbliższy cel ofensywy wojsk powstańczych.
Photo NYT — Paris.



Patrol Czerwonego Krzyża, zbierający rannych i zabitych po bitwie w pobliżu Teruel.
Photo NYT — Paris.

Ubiegła niedziela była, jak się zdaje, zwrotnym punktem w operacjach armji powstańczej przeciwko stolicy czerwonego rządu hiszpańskiego — Madrytowi. Oto wojskom narodowym udało się zdobyć słynne już na cały świat Toledo, gdzie od szeregu tygodni bronili się bohatersko w tamtejszym Alkazarze hiszpańscy kadeci, oblęgani przez czerwone milicje i regularne oddziały wojsk rządowych. Już w nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia wysłało dowództwo oddziałów powstańczych patrole na przedmieścia Toleda, które stwierdziły możliwość zajęcia miasta przez powstańczą armję. W niedzielę nastąpił nagły atak na pozycje czerwonych już



Przeciwlotnicze działo wojsk rządowych na froncie pod Huesca.
Photo NYT — Paris.



Przewożenie czołgów na zagrożone pozycje pod Madrytem. **Photo NYT — Paris.**



Zabawa milicji ludowej w Bujaraloz, w rejonie Saragossy.
Photo NYT — Paris.



Trupy powstańców, których czerwoni żołnierze oblali benzyną i żywcem spalili. **Scherl — Berlin.**

Na beznadziejną sytuację Madrytu wpływają bezwątpienia zwycięstwa powstańców również i na innych frontach wojny domowej. — Oto w Galicji trwa dalej nieprzerwany marsz wojsk narodowych w kierunku Trubia. W Asturji walczą skutecznie oddziały powstańcze pod dowództwem płk. Aranda niedaleko miasta Oviedo. — W prowincji Guipozcoa wojska powstańcze utrzymują nadal swój stan posiadania — na froncie zaś północnym zbombardowali lotnicy narodowi już kilkakrotnie Bilbao. Ostatnie zaś zwycięstwo pod Toledo wydało wyrok na Madryt. Z zajęciem jego należy liczyć się w ciągu najbliższych dni.

A. C.

w samym mieście, gdzie walka trwała do późnych godzin nocnych, uwieńczona w ostateczności całkowitem wyparciem czerwonych z Toledo. Ratusz toledański zdobyto atakiem na bagnety — inny zaś oddział powstańczy pod osobistym przewodnictwem gen. Varela uwolnił niedobitków bohaterskiej załogi Alkazaru, którzy natychmiast zresztą poszli wraz z oswobodzicielami do ataku na czerwonych i walczyli aż do całkowitego wyparcia ich z miasta.

Dwa miesiące trzymały się „Lwy Alkazaru" w zasypywanej szrapnelami, bombami gazowymi i granatami twierdzy — wytrzymując w straszliwych warunkach piekło oblężenia. 9.000 granatów padło na zrujnowaną do szczętu twierdzę, 3.000 kg. dynamitu użyto ze strony czerwonych do trzech min, które obróciły w perzynę znaczną część zamku. Podczas oblężenia obrońcy żywili się mułami i mięsem końskiem, którego już zaczynało powoli braknąć. Na szczęście nadeszła odsiecz i położyła kres temu „straszliwemu bohaterstwu". Kadeci stracili podczas całego oblężenia 82 zabitych i mają 504 rannych. — Kobietom i dzieciom, przebywającym w podziemiach prastarego zamku nie stało się nic złego.

To ostatnie zwycięstwo powstańców wywołało wielkie przygnębienie w Madrycie, a ogromny entuzjazm w całej narodowej Hiszpanji. Upadek Toledo jest początkiem końca panowania czerwonych w pięknej stolicy Hiszpanji, ponieważ pozwoli to wojskom narodowym na prawie całkowite zaciśnięcie żelaznego pierścienia wokół Madrytu i w konsekwencji zajęcie go już w najbliższym czasie. Powstańcy planują najpierw atak samolotowy na miasto, po którym ruszą oddziały armji narodowej do koncentrycznego ataku. — To też w czerwonym Madrycie domagają się represyj w stosunku do rodzin powstańców, chcąc prawdopodobnie w ten sposób opóźnić bieg zbliżających się szybko wypadków. Prócz tego czerwoni ogłosili w stolicy powszechną mobilizację i wysłali natychmiast nowozaciężne oddziały przeciw zbliżającym się wojskom narodowym. Podobno walki o stolicę już się rozpoczęły i to niedaleko od bram miasta, co powoduje coraz większą anarchię w szeregach i tak już zdezorganizowanej milicji.

ŚLĄSK KU CZCI WOJEWODY M. GRAŻYŃSKIEGO.



Delegacje Bractw Kurkowych ze Śląska przed gmachem wojewódzkim



Herb Śląska.



Wojewoda śląski dr Michał Grażyński.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA CZESŁAW DATKA — KATOWICE —



Weterani z 1863 roku Adam Wojciechowski i T. Świderski, którzy brali udział w uroczystościach ku czci wojewody M. Grażyńskiego.

Podczas gdy na stanowiskach innych wojewodów R. P. dość częste są zmiany, włodarzem Ziemi Śląskiej jest od dziesięciu już lat dr Michał Grażyński, związany z nią nietylko pochodzeniem ale i czynnym i ofiarnym udziałem w walkach o przyłączenie jej do wspólnej Macierzy. W dwóch kierunkach szła przez tę dekadę lat niezmordowana i konsekwentna praca p. woj. dra Grażyńskiego. Pierwszy, jak najściślejsze związanie tej p r a s t a r e j dzielnicy polskiej z całym państwem, jak najtroskliwsza opieka nad wzmocnieniem w niej żywiołu polskiego, przy uwzględnieniu słusznych postulatów mniejszości narodowej. Drugi zaś cel całej działalności p. wojewody śląskiego, to pomnożenie materjalnych i duchowych walorów tego województwa, staranie o postęp tej ziemi we wszystkich dziedzinach tak, by tkwiące w ludności śląskiej siły, nawet w dzisiejszych, tak ciężkich czasach, nietylko nie marnowały się, ale uzyskiwały jak najpomyślniejsze warunki wszechstronnego rozwoju. I ktokolwiek bezstronnie rozpatruje 10-letnią działalność p. woj Grażyńskiego, stwierdzić musi, że w obu tych kierunkach wydała ona bardzo poważne rezultaty, co tem większą jest zasługą przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej na ziemi śląskiej, że w środku tego 10-lecia i to także województwo, wraz z całym państwem, a rzec można i z całym światem, dotknięte zostało kryzysem gospodarczym, klęską bezrobocia, na tym terenie najbardziej przemysłowym, dotkliwszą niewątpliwie jeszcze, niż gdzieindziej. W dniach jubileuszu p. woj. dra Grażyńskiego wspomnieć z całym naciskiem i to także trzeba, że ogrom pracy na stanowisku wojewody nie spowodował u niego obojętności dla innych spraw: wszak p. woj. dr Grażyński jest naczelnym kierownikiem całego harcerstwa polskiego, które jemu w znacznej mierze zawdzięcza to chlubne stanowisko, jakie w obrębie światowej tej organizacji zajmuje.

To też nic dziwnego, że jubileusz 10-letnich rządów p. woj. dra Michała Grażyńskiego obchodzony był na Ziemi Śląskiej bardzo uroczyście, że hołd i wyrazy serdecznego przywiązania składali Jubilatowi przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa i wszelkich organizacyj polskich. Redakcja „Światowida", która niejednokrotnie miała sposobność obrazować wyniki 10-letniej działalności p. woj. dra Grażyńskiego, z serca do tego powszechnego hołdu się przyłącza.



Powstańcy śląscy ze sztandarami w defiladzie.

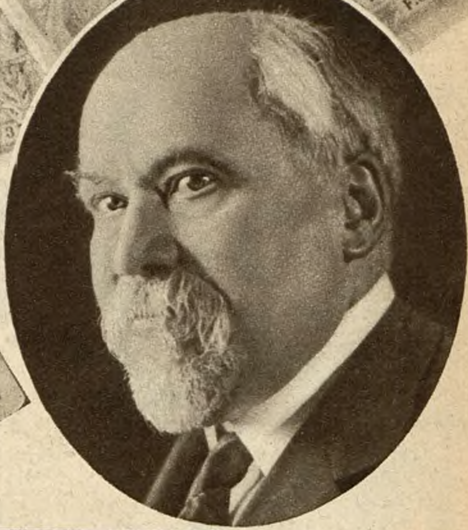


Wojewoda dr. Michał Grażyński w otoczeniu urzędników wojewódzkich przed gmachem Województwa śląskiego. Obok wojewody (po prawej) wicewojewoda dr. Saloni.

WALUTY
NA STOLE OPERACYJNYM

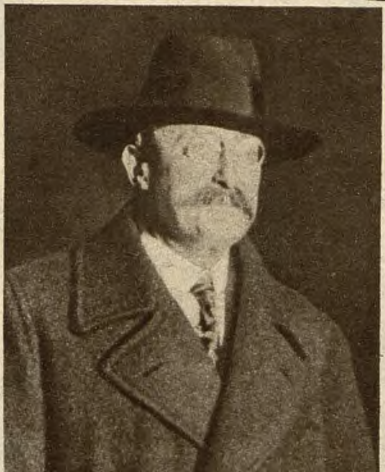






Rajmond Poincaré, który po katastrofalnym spadku franka w 1926 r. po dymisji Herriota, otrzymawszy finansowe pełnomocnictwa, ustabilizował walutę francuską i przywrócił do niej zaufanie.

Nasz fotomontaż przedstawia francuskiego ministra skarbu Vincent Auriol'a, udzielającego dziennikarzom wyjaśnień po posiedzeniu Rady Ministrów, na którym uchwalono dewaluację franka. Fotografję tę otaczają podobizny banknotów holenderskich, szwajcarskich i francuskich, które obecnie uległy dewaluacji.



Premier francuski Blum, który przeprowadził dewaluację franka.

Rząd francuski wniósł do parlamentu projekt ustawy, przewidujący dewaluację franka o m. w. 30 proc. Powodem tego kroku, była konieczność dostosowania kursu franka do innych walut oraz ciężka sytuacja skarbu francuskiego. I tak deficyt budżetowy na rok 1936/37 dosięgnie miliardowych sum, eksperymenty zaś socjalne, jak skrócenie dnia pracy wzmogły koszta produkcji i obniżyły rentowność przedsiębiorstw, a przez to spowodowały obniżenie wpływów podatkowych i drożyznę. Za przykładem Francji poszły także Szwajcaria i Holandia. Jesteśmy więc świadkami wyścigu walutowego in minus, będącego jednym z objawów toczącej się obecnie w Europie z całą zawziętością wojny gospodarczej. I zapewne dużo jeszcze upłynie czasu, zanim poziom wszystkich walut wyrówna się. Wtedy dopiero świat będzie mógł powrócić do stabilizacji walut.

Polska, której pieniądz był już kilkakrotnie poddawany zabiegom operacyjnym, obecnie na szczęście może zachować zimną krew wobec tego, co się dzieje zagranicą, gdyż walucie naszej nie grozi żadne niebezpieczeństwo ani z wewnątrz ani z zewnątrz.

DOŻYNKI MŁODEJ WSI W ŁODZI.



Żniwiarka przewiązuje powrósłem gospodarza, wojewodę Hauke-Nowaka, ubranego w sukmanę sieradzką i czapkę baranicę.

Największe w Polsce dożynki odbyły się w tym roku w Łodzi dnia 20 b. m., zorganizowane przez wojewódzki Związek Młodej Wsi pod hasłem „wieś-miastu". Wielkie fabryczne zbiorowisko miało okazję wziąć bezpośredni udział w pożniwnym święcie wsi i w ten sposób zapoznać się z pracą i radością rolnika-żywiciela. Ponad 12.000 mieszkańców Łodzi przyglądało się temu widowisku-misterium na stadjonie W. K. S.

Tradycyjną pieśń „plon niesiemy, plon" wykonało 17 chórów kół młodzieży wiejskiej w liczbie około 1.000 osób pod dyrekcją p. J. Olszewskiego. W międzyczasie żniwiarki — według starego zwyczaju — przewiązały powrósłem gospodarza, którym był wojewoda Hauke-Nowak, ubrany w barwną sukmanę sieradzką i wysoką czapkę-baranicę. Otoczony starszyzną wsiową gospodarz, przyjmował wieńce od poszczególnych grup powiatowych. Ostatnia zjawiła się grupa wojewódzka, najliczniejsza, niosąca wieniec najbardziej reprezentacyjny. Przy wtórze muzyki i pieśni, w pląsach i tańcach zbliżyła się powoli ku trybunie, gustownie przystrojonej w emblematy związkowe. Po złożeniu wieńca, oraz ofiarowaniu bochna chleba z dzbanem miodu, starosta dożynkowy wygłosił okolicznościowe przemówienie, na które serdecznie odpowiedział wojewoda. Ofiarowanym chlebem i miodem gospodarz symbolicznie podzielił się z obecnymi: stanowiło to jakby znak widomy połączenia wsi z miastem.

Silne wrażenie wywarła inscenizacja pieśni o sprawiedliwym podziale chleba p. n. „Błogosławiona dobroć człowieka", wykonana przez zespół 300 dziewczyn i chłopców w barwnych strojach regionalnych. Niemniej potężną w swym wyrazie była druga inscenizacja o życiu rośliny i człowieka p. t. „Siałam miętę, siałam rutę".

Na zakończenie przodownica poprosiła gospodarza-wojewodę do tańca. W takt skocznej, rwącej, to znowu zawodnej i stęsknionej lub roześmianej muzyki wsiowej, sunęły na murawie para po parze.

Zaimponowała Łodzi dożynkami zorganizowana młodzież wiejska. Nie żałowała trudu, nie szczędziła mozołu, by wypadły wspaniale i wsi godnie. A dochód, jaki uzyskano za wejścia, zarząd wojewódzkiego Związku Młodej Wsi przeznaczył na fundusz Obrony Narodowej.

Roman Wojciechowski.



Grupa dzieci, przypatrująca się dożynkom.



Starosta dożynkowy.



Przodownicy.



Dnia 20 września b. r. odbyły się w Łodzi na stadionie Wojskowego Klubu Sportowego przy placu Hallera i ul. 6. sierpnia dożynki Młodej Wsi, zorganizowane przez Centralny Związek Młodej Wsi Województwa Łódzkiego. Na zdjęciu dziewczęta wiejskie w pochodzie.



Gospodarz dożynkowy, wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak na trybunie honorowej.



Muzykanci, kroczący na czele pochodu.



„Siałam miętę, siałam rutę"... — inscenizacja o życiu rośliny i człowieka, w wykonaniu młodzieży ludowej.



Tańce ludowe przy muzyce.

Skarga to straszna...



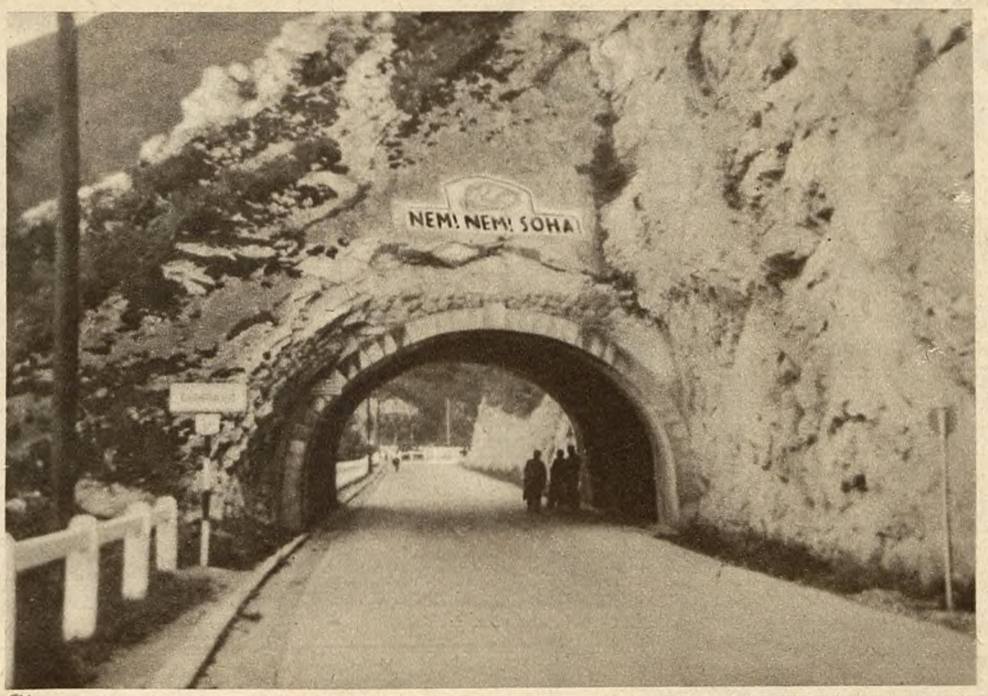
Żony pomordowanych przez wojska czerwone zakładników z płaczem opowiadają swe straszne przejścia po zajęciu Salvoecho przez powstańców.
Keystone — Berlin.

„Skarga to straszna..." Każda wojna jest okropnością. Wojna w dzisiejszych czasach jest jeszcze okropniejszą. Bo wyładowująca się w zabójczych zapasach zwierzęcość natury ludzkiej pozostała ta sama, jaka była z początku świata, a rozwój nowoczesnej techniki wojennej dostarczył jej tysięcy narzędzi i metod, nieznanych naszym przodkom. Ale to, co się dzieje obecnie w Hiszpanii, te metody, któremi wojnę bratobójczą prowadzi „czerwony front" — to przechodzi najbardziej nawet pesymistyczne pojęcia o dzikości współczesnych ludzi. A w miarę, jak wojna się przeciąga i w miarę jak bardziej beznadziejne staje się położenie czerwonych wojsk, dzikość ich i okrucieństwo wzrastają w przerażający sposób. I kilka miesięcy temu wojska te zabijały nietylko uzbrojonych przeciwników, ale i niewinnych, spokojnych mieszkańców miast i wsi, niszczyły barbarzyńsko bezcennej wartości dzieła sztuki, lecz to wszystko można było jeszcze zrozumieć na tle zaciętości wojennej. Co jednak w obecnej chwili każdego, w którym żyje najprymitywniejsze ludzkie uczucie, najbardziej oburza, to najnowsze „metody" prowadzenia walki przez czerwonych, pozbawione już nawet wszelkiego sensu i celu a nacechowane za to bestialstwem, przewyższającem niekiedy nawet najdziksze i najokrutniejsze metody mistrzów hiszpańskich komunistów, bolszewików rosyjskich. W Baena w Andaluzji setki małych dzieci wymordowano, krzyżując je na drzwiach domu. W Araha do lochu, przepełnionego zakładnikami z ludności neutralnej, wlano benzynę i wrzucono zapalone świece, aby wszyscy ci nieszczęśliwi ludzie żywcem się spalili. W Cazarra de la Sierra niemal setkę równie niewinnych zakładników zamknięto w lochu, wrzucając potem do niego naboje dynamitowe... Obrazy straszne, nie oglądane nawet w czasie wojny światowej, przynoszące wstyd i hańbę tym, którzy są ich sprawcami!



Zwłoki pomordowanych zakładników na dziedzińcu więzienia w Salvoecho, gdzie wojska czerwone spędziły ich i wysadziły w powietrze dynamitem.
Scherl, Berlin.

Nem! Nem! Soha!



WSZYSTKIE ZDJĘCIA M. ZAJĄCZKOWSKIEGO

Mapa rozbioru Węgier i napis „Nem, nem, soha!" wykute w skale nad szosą do Lillafüred na Węgrzech.

Spoglądam na Dunaj przez okno wagonu motorowego, mknącego z zawrotną szybkością ku granicom Austrii — jeszcze chwila i opuszczę piękną węgierską ziemię. Poza mną pozostały już dni obrad i wycieczek IX Kongresu Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych. Węgrzy przyjmowali nas bardzo gościnnie, a sam Kongres zorganizowany był pierwszorzędnie. Każde posiedzenie odbywało się w innej miejscowości, dzięki temu też uczestnicy, przewożeni autokarami po świetnych szosach mogli poznać dosłownie całe Węgry.

Nem, nem, soha! — przez 16 dni widzieliśmy ciągle te trzy słowa przed sobą. Malowane białą farbą po płotach i ścianach domów wiejskich, układane z białych kamieni na pastwiskach, stokach gór czy przydrożnych szkarpach, lub wreszcie wykute w jasnych skałach *Büklu*. A często ponad tym napisem ułożony z kamieni kontur granic węgierskich: wielkie granice z przed roku 1914 i w środku małe, okrojone traktatem triaońskim powojenne Węgry

Nem, nem, soha! = nie, nie, nigdy! — słowa te zawsze i wszędzie mają przypominać, że Węgrzy nie zgodzą się nigdy z obecną rzeczywistością i dążyć będą wszelkiemi siłami do rewizji *„trianońskich granic"*.

* * *



Dziewczęta w strojach ludowych, witające członków Kongresu leśników w Püspökladany.

Na każdym kroku podkreślają Węgrzy swą minioną przeszłość i krzywdę, jaka im się stała po wojnie. W Debreczynie stoi pomnik, przedstawiający kobietę z brutalnie poodrąbywanemi rękami i nogami: to Hungaria po pokoju trianońskim.

A przez cały czas mego pobytu na Węgrzech nie znalazłem mapy z obecnemi granicami Węgier — wszędzie dawne granice z przed wojny i dopiero wśród nich zaznaczony „tymczasowy" obecny obszar państwa.

* * *

Rozmawiamy z jednym z leśników węgierskich — fachowa rozmowa na przyrodnicze tematy — i nagle pada zdanie, że lasy bukowo-jodłowe występują na Węgrzech w głównym łańcuchu Karpat.

— Jakto? — pyta ktoś z zagranicznych uczestników Kongresu — przecież Karpaty nie należą już teraz do Węgier.

— To tylko chwilowo — słyszymy odpowiedź — za kilka lat najdalej granica węgierska będzie szła znów głównym grzbietem Karpat.

* * *



Delegaci polscy na IX. Kongres Międzynar... Związku Leśnych Zakładów Badawczych w B...peszcie. M. in. widoczni dr. Grochowski, dr. Pł...ski, inż. Kostyrko, prof. Sokołowski, dr. Krzys... dr. Tyszkiewicz, inż. Zieliński i inni.

Wchodzimy do hallu wielkiego gmachu politechniki w Budapeszcie. Na wprost wejścia czarny, żałobny krzyż, a pod nim czterowiersz:

„Wierzę w jednego Boga, Wierzę w jedną Ojczyznę, Wierzę w wieczną sprawiedliwość boską I zmartwychwstanie Wielkich Węgier — Amen".

Napis ten zdobi ściany wszystkich szkół węgierskich — od szkoły powszechnej poprzez gimnazium do sali wykładowej wyższej uczelni. Ten napis to credo dzisiejszego Węgra, i to nie tylko wypisane dla propagandy na widocznem miejscu — Węgrzy naprawdę w to wierzą.

Wsiadamy do tramwaju, czy do wagonu kolejki podziemnej i odrazu rzucają się w oczy wielkie litery jakichś znanych już słów: „Wierzę w jednego Boga... i w zmartwychwstanie Wielkich Węgier. Amen".

* * *

Wagon motorowy pędzi już przez wielkie ziemie Austrji; pozostały daleko węgierskie niziny i tylko w oczach stoi mi ciągle ostatni napis węgierski, widziany nad granicą: nem! nem! Soha!

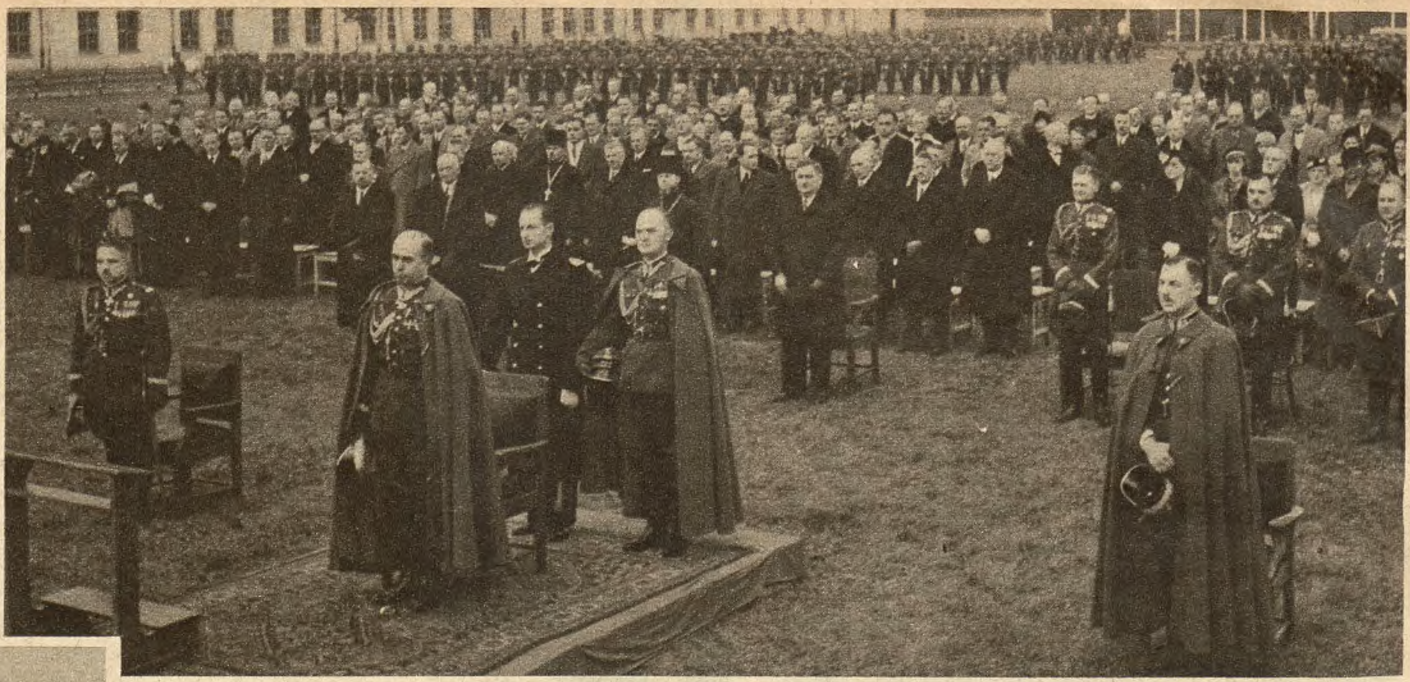
Maciej Zajączkowski.

CZYTAJCIE „WRÓBLE NA DACHU"!

POLESIE SWOIM ŻOŁNIERZOM.

W ub. sobotę w Pińsku odbyła się uroczystość wręczenia chorągwi, ufundowanej przez społeczeństwo poleskie 84 p. p. Strzelców poleskich. W uroczystościach tych wziął udział gen. Kasprzycki, jako przedstawiciel P. Prezydenta R. P., oraz gen. Przedrzymirski, d-ca polskiej dywizji piechoty. Po Mszy polowej, celebrowanej przez biskupa polowego ks. Gawlinę, gen. Kasprzycki wręczył nową chorągiew dowódcy pułku i odebrał defiladę. Na zdjęciu gen. Kasprzycki i reprezentanci wojska i władz na Mszy polowej.

Fot. W. Pikiel — Warszawa.





Delegatka Poleszuków wiąże pasem gen. Kasprzyckiego w dowód hołdu. Fot. W. Pikiel — Warszawa.

UCIECZKA MISS CHURCHILL



Miss Sarah Churchill, córka znanego angielskiego męża stanu, Winstona Churchilla, ku oburzeniu całej familii wybrała sobie w roku ubiegłym zawód girlsy rewiowej. Debiut jej na scenie odbył się dn. 23 grudnia z. r. i przyniósł jej pełny sukces w rewii p. t. „Follow the Sun". Obecnie piękna Sarah, sprzykrzywszy sobie Londyn, uciekła z jakimś tancerzem do Ameryki. Zrozpaczeni rodzice wysłali w pogoń za nią jej brata Rudolfa, któremu jednak (na zdjęciu) nie udało się namówić ją do powrotu.

Photo NYT — Paris.

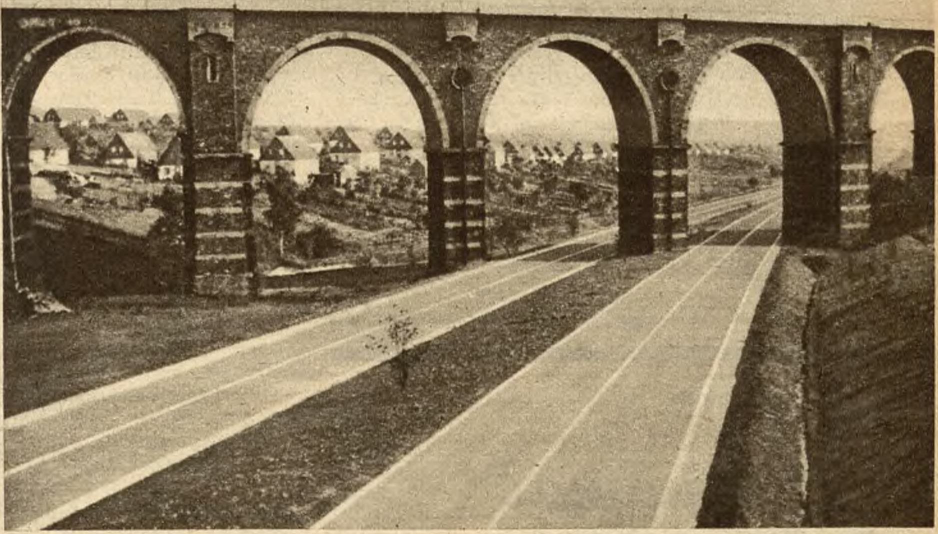
LEGIA HONOROWA NA PIERSIACH OFICERÓW POLSKICH.



Dnia 28 września b. r. w wielkiej sali honorowej gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych odbyła się uroczystość dekorowania szeregu generałów i wyższych oficerów orderem Legii Honorowej. Na uroczystość tę przybył Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz i gen. d'Arbonneau, attaché wojskowy Francji. Odznaczeni zostali odznakami II-go stopnia Legii Honorowej: min. gen. Kasprzycki i gen. Rómmel, komandorią zaś: gen. Wieczorkiewicz, Regulski, Szyling, Zahorski Wład., oraz szereg wyższych oficerów. Na zdjęciu gen. Rydz-Śmigły i gen. d'Arbonneau w towarzystwie odznaczonych.

Ag. Fot. „Światowid"

NIEMCY BUDUJĄ AUTOSTRADY.



W ub. niedzielę odbyło się w Niemczech oddanie do użytku publicznego nowych autostrad, których za rządów Hitlera zbudowano dotąd 1.000 km. Cały plan przewidujący 7.000 km nowych dróg będzie w najbliższych pięciu latach wykonany. W otwarciu autostrady t. zw. śląskiej (Wrocław—Kreibau) wziął udział kanclerz Hitler w towarzystwie dra Todta, niemieckiego dyktatora drogowego i 2.000 zaproszonych gości oficjalnych. W mowie, którą kanclerz Hitler przy tej sposobności wypowiedział, oświadczył on, że rozbudowa dróg i motoryzacja Niemiec jest podstawowym punktem jego programu. Za 18 miesięcy Niemcy wogóle nie będą już sprowadzać benzyny z zagranicy, gdyż zastąpi ją sztuczna. Na zdjęciu fragment nowej autostrady Kamienica—Lipsk.

Presse-Photo, Berlin



Widok na Bosfor.

Dzisiejszy Konstantynopol.

W lekkiej opalowej mgle wjeżdżamy w zatokę Bosforu. Ranny poszum morza i radosne ciepło pierwszych promieni słońca biorą nas w swoje posiadanie. Za chwilę wiatr rozpędza mgłę i z błękitnych fal wynurza się nieopisanie urocze wybrzeże. Ogarnia mnie wzruszenie. Ileż to wieków złożyło się na to jedyne w swoim rodzaju piękno? Przesuwające się obrazy łączą w malowniczą całość teraźniejszość z daleką przeszłością historyczną.

Po olśniewająco białych chmurach miasta Büjukdere wędruje słońce. Piękna, klimatyczna miejscowość, siedziba poselstw, patrzy na morze tysiącem wspaniałych will, pensjonatów i rządowych rezydencyj. Wyrasta nad nią zielony pas pinii. U stóp kwietnych tarasów szumi fala.

Kilkanaście metrów dalej, w dolinie zamkniętej pierścieniem cyprysów, bieleje stare cmentarzysko. Między kikutami rozpadających się pomników, czernią się sylwetki powalonych burzą drzew. Płyniemy dalej. Tu ruiny budowli bizantyńskich — a tam, po wesołym zielonym zboczu pną się małe drewniane domki-osiedla. W szare wzgórze wrzyna się potężny kamienny trójkąt fortów Rumelihizar. A w dali nad błękitną falą wisi na sposób włoskich kościołów, zjawiskowo piękny biały meczet — Ortaköy.

Azjatycka strona wybrzeża jest mniej zabudowana, zato pełna lasów, uroczych dolinek i rybackich wiosek. Ponoć w głębi wybrzeża znajduje się nawet jakaś polska wioska, złożona z kilkudziesięciu rodzin, których przodkami byli powstańcy z 63 r.

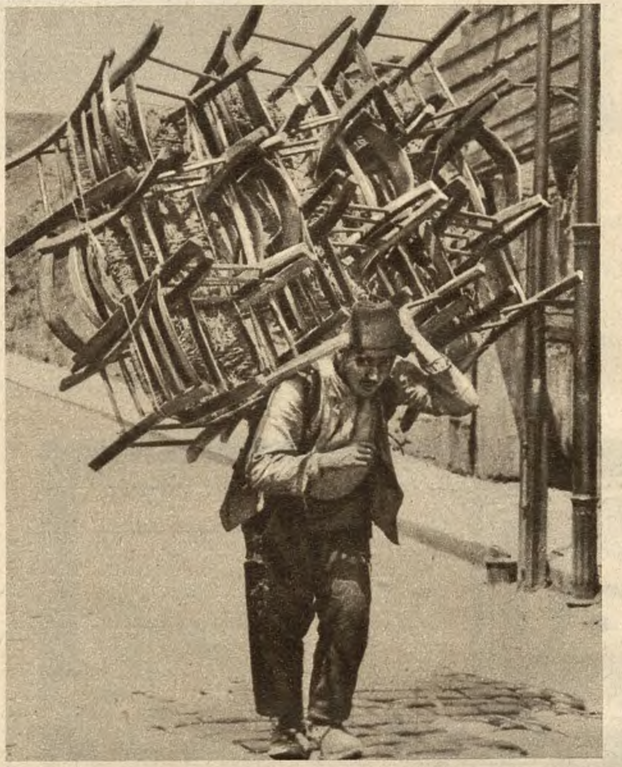
Ale oto kończy się malowniczy lej cieśniny. Z poza białych obłoków dymi słońce złotawym blaskiem. — Stambuł, miasto 700 meczetów złoci się i niebieszczeje.

* * *

Odrazu uderza w turystę potężny rozgwar olbrzymiego miasta. Dzwonią tramwaje, wymijane sprytnie przez pędzące po nagrzanym asfalcie auta. Pokrzykują handlarze uliczni, gonią i nagabują sprzedawcy pocztówek i marek, sprzedawcy wody dzwonią bez przerwy szklannym spodeczkiem o denka metalowych naczyń, gazeciarze wykrzykują nazwy dzienników. Całe niemal życie mieszkańców skupia się na ulicy i gospodarzy na niej od świtu do zachodu słońca. Przez most Galata dostają się do nowej dzielnicy Pera. Jest południe. Tysiące nowych, na europejski sposób budowanych kamienic dyszy żarem.

Z białych murów krzyczą wielokolorowe reklamy. Potężne afisze zapraszają do kina — teatru — na letni pokaz mód. W ogródkach małych kawiarenek siedzą po europejsku ubrane Turczynki. Na dużym placu sportowym grupa chłopców w krótkich spodenkach gra w piłkę. Brzegiem wspaniałej jezdni idzie duży oddział wojska. Drobne opalone postacie żołnierskie maszerują lekko i sprężyście, w stalowych hełmach gra słońce.

Życie ulicy, to jeszcze — Wschód. Wschodnie jest także po azjatyckiej stronie wybrzeża leżące Skutari, ze swoim specyficznym sposobem życia. Często spotyka się tu na ulicy turbany i fezy, tutaj to w tajemnicy przed władzami tańczą ponoć jeszcze derwisze, wskrzeszając tak mocno tępione w dzisiejszej Turcji zabobon i ciemnotę. — Ale te nowe budowle, te kina, kawiarnie, reklamy i gołe nogi piłkarzy — to już Europa. — To nowa Turcja.



Tragarz, dźwigający nieprawdopodobną ilość stołków.

* * *

Meczety tureckie w przeciwieństwie do dawnych czasów są dzisiaj otwarte i można się dostać do nich o każdej porze dnia. Ale któż poza turystami podziwia ich piękno? Wnętrze kościoła św. Zofii olśniewa świetnością techniki i bogactwem misternych szczegółów. Potężna, cudownie złocona kopuła spoczywa lekko na czterech arkadach. Ściany zdobi mozaika, a różnorodne kolumny kute w granicie i jaspisie, o kunsztownie rzeźbionych głowicach, podnoszą jej przedziwne piękno. Dziś Haja Zofja przestała być meczetem. Turcy postanowili zamienić ją na muzeum. Przygotowania w tym kierunku są w pełnym toku. Na znak tego, że meczet przestał być świątynią, ścięto głowice dwom minaretom.



Konstantynopolitańscy czyściciele butów.

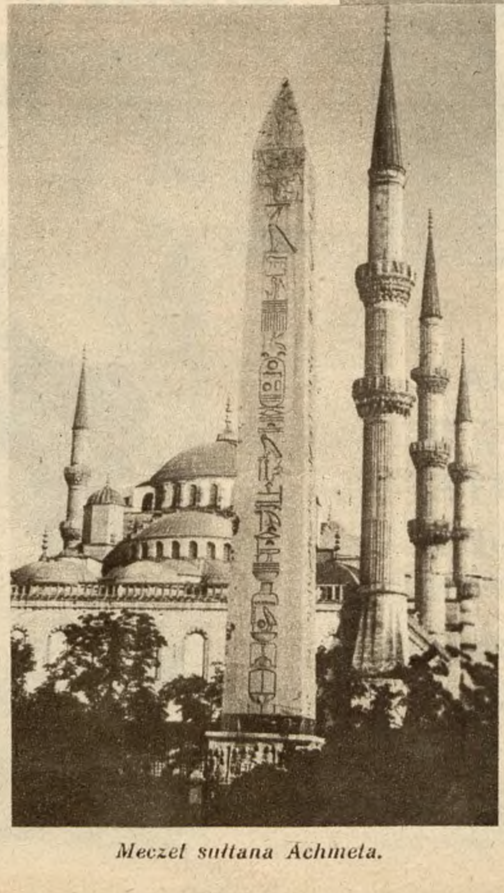
Wszystkie zdjęcia fot. M. Cag-Auberowa (Kraków).

Chlubą sztuki tureckiej jest meczet Achmeta I. Już z okrętu widać jego potężne kopuły i 6 strzelistych świec minaretów. Przed wejściem do świątyni stary mułła nakłada na nogi pantofle, aby uliczny kurz nie znieważał domu bożego. Ale czy ta szafirowa bajka z tysiąca i jednej nocy jest istotnie świątynią? Wygląda raczej na wspaniały reprezentacyjny salon, nasycony niebieskawym światłem. Biały marmur wnętrza w połączeniu z rzeźbą z niebieskiego fajansu i soczystą czerwienią kobierców, daje nierealnie piękny efekt.

Inną taką bajką jest wysokim murem zamknięte dawne państwo sułtanów — Seraj. Pełna tragizmu siedziba teranskich władców jest dzisiaj muzealnym zabytkiem. Po wspaniałych, pełnych rozleniwiającego przepychu komnatach, wędrują spokojnie turyści. W ciszy wielkich sal drzemią złotą blachą obijane trony, w szklanych szafach wiszą bezcenne płaszcze i drogimi kamieniami haftowane turbany. Komnat kobiet sułtańskich nie można zwiedzać. To też na małe, gęsto zakratowane okienka patrzy każdy turysta z jakimś trwożnym skupieniem i ciekawością. Piękne ogrody są doskonale utrzymane. Wokół żwirem wysypanych ścieżek rosną smukłe krzewy, pełne czerwonego kwiecia. Może to jeszcze te same, nad którymi pochylały się tragiczne piękności z Samarkandy czy Tyflisu? W dole nad brzegiem morza stoi marmurowy posąg twórcy nowej Turcji, Atatürka.

Poprzez wody trzech mórz: Czarnego, Marmara i Złotego Rogu patrzy dumny gazi na swoje ukochane miasto — skąpane teraz w poświacie zachodu.

Maria Cag-Auberowa.



Meczet sułtana Achmeta.

sztuka i FILM



CONCHITA MONTENEGRO,

jest nietylko znakomitą artystką filmową, ale również mistrzynią w grze na gitarze hawajskiej. Przyczyniła się ona bardzo do spopularyzowania tego instrumentu w całym świecie, za co ostatnio została odznaczona obywatelstwem honorowem wysp Hawajskich.

Fot. Francis C. Fürst, Genova

„TAJEMNICA PANNY BRINX".



Alma Kar wybiła się na czoło aktorek polskich w filmie „Tajemnica Panny Brinx", w którym odtwarza główną rolę. Film ten to pierwsza polska sensacyjna komedia.

ZDJĘCIA FOT. INŻYNIER STEFAN GULANICKI



Piękny plener z filmu p.t. „Tajemnica Panny Brinx" — który zdobył rekord tak pod względem sensacyjności scenariusza, jak i świetnej gry całego zespołu aktorskiego.

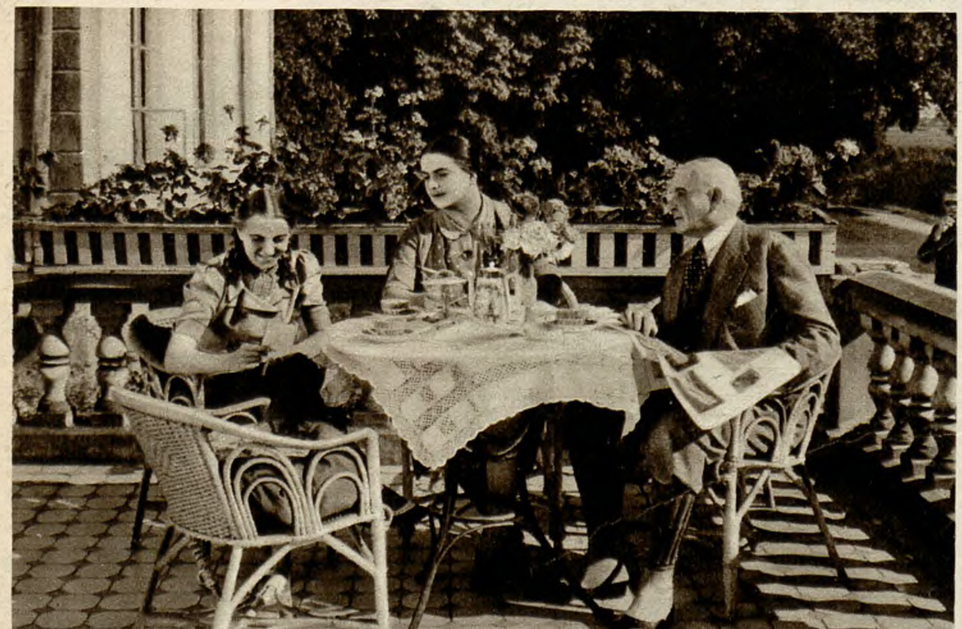


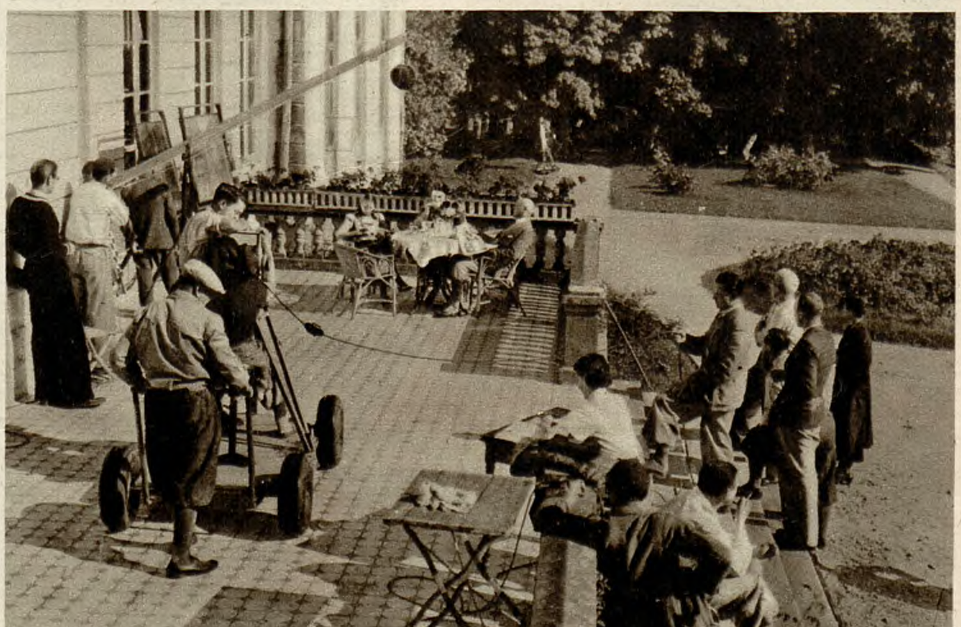
„ANTHONY ADVERSE".

Oto scena z wspaniałego filmu „Anthony Adverse", zrealizowanego przez wytwórnię Warner Bros. z niezwykłym rozmachem i olbrzymim nakładem kosztów. — Role główne w tym filmie kreują Fredric March, Olivia de Havilland, Anita Louise i Claude Rains. Reżyserię powierzono słynnemu Mervynowi Le Roy, twórcy filmu „Jestem zbiegiem".

Fot. Warner Bros.

„PŁOMIENNE SERCA".





Elżbieta Barszczewska, Helena Zahorska i Paweł Owerło w jednej ze scen filmu „Płomienne serca", który reżyseruje Romuald Gantkowski dla Polskiej Spółki Filmowej. Jak tę scenę nakręcano pokazuje zdjęcie na prawo. — W głębi widzimy aktorów, po lewej blendy i żóraw z mikrofonem aparatury dźwiękowej, w środku zaś na specjalnym wózku zasiadł operator Joniłowicz z aparatem do zdjęć. „Płomienne serca" będą pierwszym stuprocentowym filmem dźwiękowym.

Fot. Polska Spółka Filmowa.

„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA“.



Zacharewicz, Kurnakowicz i Żelichowska w filmie „Barbara Radziwiłłówna“.



Zacharewicz i Smosarska w filmie „Barbara Radziwiłłówna“. Zdjęcia Fot. Age-Film



ÓSME URODZINY MYSZKI MICKEY.



Walt Disney, twórca popularnej Mickey Mouse, która w dniu 28. b. m. obchodzi swoje ósme „urodziny“.

ZDJĘCIA FOT. „NATIONAL“

◆

ZDJĘCIA FOT. „NATIONAL“

Przyjaciółka Mickey Mouse, kaczuszka, składa w dniu jej urodzin życzenia w imieniu wszystkich wielbicieli.

POŁÓW GWIAZD.

Asy „Wesołej Lwowskiej Fali“ na filmie.

Wytwórnia „Feniks“ w Warszawie odznacza się wyjątkową ruchliwością i przedsiębiorczością. Po ukończeniu filmu p. t. „Ada — to nie wypada!“, do którego zaangażowano najświetniejsze nazwiska polskiego ekranu, „Feniks“ przystąpił do produkcji nowego filmu pod tytułem „Jutro lepiej“. W głównych rolach ujrzymy... Tońka, Szczepka i Strońcia. Obok nich wystąpią Loda Niemirzanka, Zabczyński, Fertner, Sielański.

Po wieloletnich staraniach, czynionych przez szereg wytwórni krajowych, mających na celu zdobycie wyżej wymienionych komików udało się wreszcie dzięki usilnym zabiegom pozyskać dla filmu reprezentantów „Wesołej Lwowskiej Fali“. Nie przesadzimy wcale twierdząc, że Szczepko, Tońko i Strońć są najweselszymi ludzmi w Polsce, zresztą wystarczy przypomnieć sobie, którykolwiek z niedzielnych wieczorów spędzonych przy głośniku, aby uśmiechnąć się na wspomnienie znakomitych dowcipów, groteskowych kalamburów i ciętych satyr politycznych, którymi nas bawili i rozśmieszali do łez.

Specyficzny humor lwowskiej ulicy w interpretacji Tońka i Szczepka i śmiesznostki „pana radcy“, zaustriaczonego safanduły, p. Strońcia, stanowić będą niewątpliwie arcyciekawą nowość dla polskiego widza. Tło akcji filmu, który będzie komedią, jak również charakterystyczny lwowski „volapic“ zostaną znakomicie oddane w scenariuszu pióra 2 Lwowian — Szlechtera i Starskiego. Reżyseruje Michał Waszyński. Muzyka Warsa.

„ADA — TO NIE WYPADA!“



Listy! Listy! W wojsku i na pensji, to najradośniejsza chwila dnia. Oto rozweselona grupa pensjonarek z komedii muzycznej „Ada — to nie wypada!“ — W środku bohaterka filmu Loda Niemirzanka. Jedna tylko twarzyczka jest zasmucona; to Jadzia Andrzejewska, biedny kopciuszek, o którym wszyscy zapomnieli...

Fot. „Feniks“

Odsłonięcie pomnika W. Bogusławskiego w Warszawie.

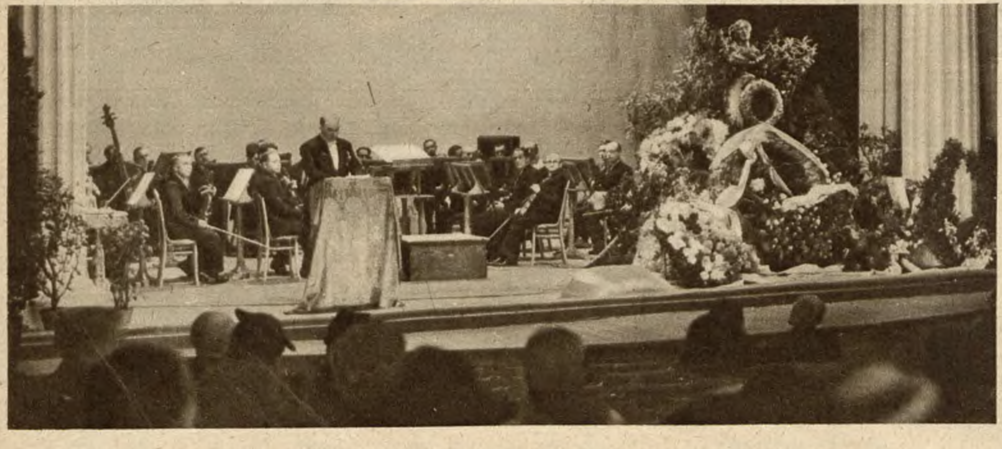


Pomnik Wojciecha Bogusławskiego (1757—1829), ojca polskiej sceny, na pl. Teatralnym w Warszawie, dłuta prof. Szczepkowskiego.

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Dyrektor Ludwik Solski wygłasza przemówienie w foyer Teatru Narodowego w Warszawie w chwili odsłonięcia tamże popiersia W. Bogusławskiego.



Akademia ku czci Bogusławskiego w Teatrze Narodowym w Warszawie. Przemawia prezes ZASP-u p. Józef Śliwicki.



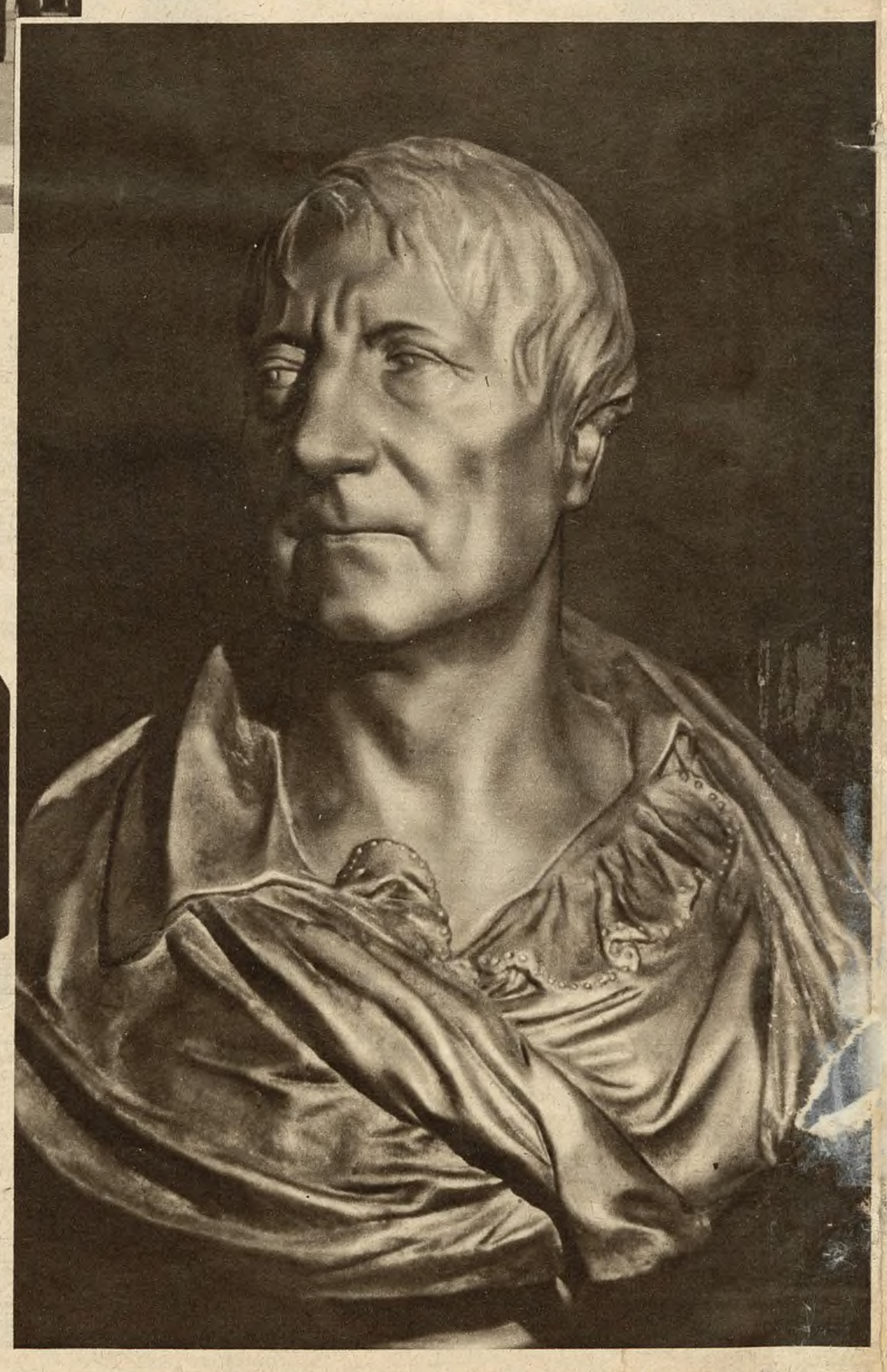
W związku z uroczystościami warszawskiemi ku czci Bogusławskiego, Teatr krakowski im. J. Słowackiego wystawił nieśmiertelnych „Krakowiaków i Górali" Bogusławskiego i Kamińskiego. Na zdjęciu scena z aktu III-go.



Składanie wieńców na cokole pomnika Bogusławskiego.



Ogólny widok pl. Teatralnego w Warszawie w chwili odsłonięcia pomnika Bogusławskiego.



Popiersie Wojciecha Bogusławskiego w foyer Teatru Narodowego w Warszawie. Jest to kopia z orginału Pawła Filippiego, będącego własnością ZASP-u.

Byliśmy świadkami pięknej uroczystości, równie podniosłej, jak wzruszającej. Mam na myśli odsłonięcie pomnika Wojciecha Bogusławskiego, zasłużenie noszącego chlubne miano „Ojca sceny polskiej".

Bardzo to znamienna uroczystość. Nie tak dawno jeszcze kunszt aktorski zaznawał znacznie mniej szacunku, niż uwielbienia. I nic nie było bardziej efemerycznego, niż triumfy aktorskie. Schiller już mówi w prologu do „Wallensteina": „Aktora potomność wieńcami nie obdarza".

Zdarzyło się np. jeszcze niedawno na tegorocznym egzaminie dyplomowym w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, dającym swym pupilom niemal akademickie wykształcenie, że jedna z wybitnie skądinąd uzdolnionych i świetnie teoretycznie przygotowanych absolwentek nie umiała odpowiedzieć prezesowi ZASP na elementarne pytania, dotyczące twórczości nie tak dawno zmarłego genialnego aktora Kazimierza Kamińskiego. Wśród egzaminatorów zapanował przykry nastrój, jakby doznanej bolesnej krzywdy. Byli to bowiem starzy, zasłużeni aktorzy, którzy musieli snuć w owej chwili smutne refleksje na myśl o tym, że może i o nich, już w kilka lat po śmierci, nawet ich przyszli koledzy mało co będą wiedzieli. A co dopiero szeroka publiczność?...

Ale oto dokonano pierwszego w Polsce kroku uwieńczenia pomnikiem pamięci bezspornie najbardziej zasłużonej postaci z dziejów teatru polskiego — Wojciecha Bogusławskiego. W sercu stolicy, na placu Teatralnym, przed frontonem gmachu Teatru Wielkiego, do którego zbudowania Bogusławski tak bardzo się przyczynił, choć już jego wykończenia się nie doczekał — stanął piękny pomnik „ojca sceny polskiej". Wykuty z bronzu ręką takiego mistrza rzeźby, jak prof. Jan Szczepkowski, pomnik opiera się na cokole z szwedzkiego granitu, którego cztery boki ozdobione są płaskorzeźbami. symbolizującymi: Muzykę, Mimikę, Deklamację i Charakteryzację, a więc cztery podstawowe i zasadnicze elementy sztuki aktorskiej. Ufundowany został ze składek członków ZASP i ofiar społeczeństwa w wykonaniu uchwały X walnego zjazdu ZASP w r. 1928 na wniosek prezesa Śliwickiego, aby w ten sposób uczcić setną rocznicę śmierci Bogusławskiego, przypadającą 28 lipca 1929 r.

Najświetniejsze nazwiska aktorstwa polskiego, postacie znane z szeregu triumfów scenicznych zebrały się na placu Teatralnym, aby być świadkami tej pięknej uroczystości odsłonięcia pomnika. Z oczu patrzała im duma i radość, że tak oto czci teraz Naród najgodniejszego z nich... że oto najwyżsi dygnitarze państwowi i municypalni biorą udział w tej uroczystości.

Wnet potem wszyscy udają się do foyer Teatru Narodowego, gdzie znów w asyście wspomnianych dygnitarzy odsłonięte zostaje popiersie Wojciecha Bogusławskiego, dłuta współczesnego mu art.-rzeźb. Pawła Filippi. Przemawia dyrektor Teatru Narodowego, a więc ostatni z dynastji przez Wojciecha Bogusławskiego zainaugurowanej, najstarszy aktor polski — Ludwik Solski. Przemawia ze łzami w oczach, łzami nietylko wzruszenia, ale i dumy, że choć po śmierci spotyka Bogusławskiego należny mu hołd.

A że należny, o tym dowiaduje się każdy, kto nawet nie był o tym szczegółowo obznajomiony, na uroczystej akademii w Teatrze Narodowym, na którą wstęp był wolny dla wszystkich.

Najwybitniejsi znawcy i historycy teatru wygłaszali tu niezmiernie interesujące referaty. Teraz dopiero można było ogarnąć umysłem całokształt zasług Bogusławskiego dla teatru w Polsce, który za jego czasów właściwie był niczym, a dla którego Bogusławski stał się — wszystkim. Łączył w sobie wszystkie funkcje teatralne. Był dyrektorem i autorem, aktorem i śpiewakiem, reżyserem i dekoratorem, administratorem i budowniczym. Podczas swej wędrówki po Polsce przyczynił się do powstania szeregu budynków teatralnych. Dał początek pierwszej polskiej szkole dramatycznej, która przetrwała do dziś.

On właściwie pierwszy tworzył polskie zespoły teatralne z luźnych gromad wolontariuszy, on walczył z możnowładcami o polskość teatru i nadludzkimi wysiłkami uzyskiwał poparcie materialne dla zaczątków teatru polskiego, on wreszcie tworzy polski repertuar teatralny, jeżeli nie całkowicie oryginalny, to w każdym razie bliższy duchowi polskiemu, niż same tłumaczenia. Napisał kilkadziesiąt utworów teatralnych, będących coprawda przeważnie tylko lokalizacjami i przeróbkami autorów obcych, lecz dzięki niemu przesiąkniętych już duchem polskim i przez polskich aktorów granych.

Umiał też swym utworom nadać nerw patriotyczny. On to napisał i wprowadził na scenę polską operę: „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale", wystawioną po raz pierwszy w Warszawie w r. 1784. Działo się to więc w czasie bezpośrednio poprzedzającym Racławice, w okresie epopei Kościuszkowskiej. Jak dalece mocne były akcenty patriotyczne w tym utworze, wynika choćby z tego, że opera owa była wtedy grana zaledwie trzy razy. Sprzeciwił się jej dalszemu wystawianiu ówczesny ambasador rosyjski Igelström.



Prawnuczka W. Bogusławskiego p. Hanna Małkowska-Kozłowska, córka znanego komediopisarza, składa wieniec na cokole pomnika swego pradziadka.

Ogrom zasług Bogusławskiego nie był należycie oceniony za życia tego wielkiego budowniczego stropów i fundamentów teatru w Polsce. Dobrze, że chociaż teraz o jego zasługach nie zapomniano i w odrodzonej Polsce wskrzeszono kult „ojca sceny polskiej".

Henryk Liński.

ZWYCIĘSKI POCHÓD FILMU „OSTATNI AKORD"



Maria von Tasnady i Willy Birgel w filmie p. t. „Ostatni akord".



Maria von Tasnady i maleńki Peter Besse w „Ostatnim akordzie".

Zdjęcia Fot. „Warsz. Kinem. Sp. Akc.".

Dobry scenarjusz — to połowa roboty. Dobry „drehbuch" — to prawie cały dobry film. Z dobrego „drehbuchu" nawet marny reżyser nie zrobi złego filmu i na odwrót, ze złego scenarjusza najlepszy reżyser nie potrafi zrobić nic dobrego.

„Ostatni akord", to typowy samograj. Najgorszy reżyser, trzymając się wiernie scenarjusza i mając dobrą obsadę, nie potrafiłby zrobić złego filmu..., z rąk zaś dobrego reżysera wyszło arcydzieło.

„Ostatni akord", odznaczony na międzynarodowej wytawie w Wenecji jako najlepszy film muzyczny w b. r., jest obecnie wyświetlany na siedmiu ekranach największych miast stołecznych w Europie. Krytyka nie zawsze idzie w parze z publicznością, tym razem jednak i krytyka i publiczność przyjęły film z entuzjazmem.

Jakkolwiek jeden ze znawców filmowych wyraził się, że po reżyserze Detlefie Siercku należy spodziewać się w przyszłości wielkich rzeczy, nie zbija to jednak faktu, że „Ostatni akord" stoi na najwyższym poziomie artyzmu i kinematografji.

Ten film stanowczo można zaliczyć do najbardziej udanych obrazów najnowszej produkcji. Nie chodzi w tym wypadku o poruszenie niezwykle ciekawego czy aktualnego problemu. Treść tego filmu jest na drugim planie, na pierwszym zaś wykonanie.

Willy Birgel w roli Garvenberga, dyrygenta olbrzymiej orkiestry Filharmonji wznosi się wysoko ponad poziom nawet wybitnych aktorów. Jego dyrygowanie orkiestrą grającą IX. symfonję Beethovena, jest genjalne. Trudno wprost uwierzyć, że ten człowiek, nie znając nawet nut, potrafił tak mistrzowsko odegrać swoją rolę.

Lil Dagover gra w tym filmie rolę niewiernej żony. Artystki tej klasy co Lil Dagover są zawsze niezawodne, gdy jednak dostają odpowiednią rolę, są wprost mistrzyniami.

Wzruszająco zagrała matkę Marie von Tasnady, a Piotruś Besse jej synka. Na zakończenie trudno nie dodać, że Theodor Loos, z małej ubocznej roli lekarza ochronki dla dzieci, stworzył arcydzieło godne podziwu.

„MY AMERICAN WIFE"



Ann Sothern i Francis Lederer pozazdrościli laurów Asterowi i Ginger Rogers. Oto z jakim wdziękiem oboje tańczą! Świetna ta para ukaże się w filmie „My American Wife". *Fot. „PARAMOUNT".*

„GENERAŁ UMARŁ O ŚWICIE"



Gary Cooper nie może się skarżyć na wytwórnię Paramount, która dobiera mu do każdego filmu najpiękniejsze partnerki. Po Marlenie Dietrich, Ann Harding i wielu innych, ostatnią jego partnerką jest najpiękniejsza kobieta w Anglji, Madeleine Carrol. Oboje ukażą się w filmie Paramountu p. t. „Generał umarł o świcie". Film ten już wkrótce ukaże się na ekranach polskich. Reżyserował twórca filmu „Na zachodzie bez zmian", Levis Milestone. *Fot. „PARAMOUNT".*

›GŁUPI JAKUB‹ NA SCENIE KRAKOWSKIEJ



Znakomity artysta p. Junosza-Stępowski, którego Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie pozyskał na szereg występów na otwarcie nowego sezonu, rozpoczął je świetną kreacją Szambelana w „Głupim Jakubie" Tadeusza Rittnera. Opracowana do najdrobniejszych szczegółów, ujęta w ogromnie charakterystyczną całość rola, należąca do najświetniejszych kreacyj tego znakomitego artysty, wywołała i na krakowskiej scenie wyjątkowe wprost wprost wrażenie. Podajemy tutaj scenę z udatnego w całości przedstawienia sztuki z pp. Pawłowską (Hania), Junoszą-Stępowskim i Fabisiakiem (Teofil). Sztuka ma na dłuższy czas zapewnione powodzenie na krakowskiej scenie, dzięki również innym rolom i reżyserji p. W. Nowakowskiego. *Ag. Fot. „Światowid".*

„PIĘĆ DZIEWCZYNEK Z KANADY" („PIĘCIORACZKI")





Sceny z filmu p. t. „Pięć dziewczynek z Kanady" („Pięcioraczki"). Fot. „20th CENTURY FOX".

Na odległych krańcach Kanady znajduje się małe miasteczko odcięte zupełnie od świata. Osiedle to jest zupełnie odosobnionym punktem w całej Kanadzie. Przez pół roku w czasie ogromnych zasp śnieżnych i burz, nie może się nikt przedostać do miasteczka. Mieszkańcy są zdani tylko na siebie i żyją własnym, zamkniętym życiem. Właśnie w porze zimowej wybucha w miasteczku epidemia. Znikąd niema pomocy, ponieważ nikt nie potrafi przedostać się przez potężne zwały śniegu. Nędzne osiedle nie posiada nawet szpitala. Posiada natomiast lekarza-fanatyka idei, który z narażeniem życia od 30 lat poświęca się dla ludności. I właśnie w jedną z takich nocy pewna mieszkanka miasteczka rodzi pięcioraczki...

Oto jeden z momentów świetnego filmu wytwórni „20-th Century-Fox p. t. „Pięć dziewczynek z Kanady". Film ten zdobył sobie wielkie uznanie na całym świecie dzięki świetnemu scenarjuszowi i wspaniałej grze aktorów. Jest w tym filmie coś, co nastraja inaczej, coś, co powoduje fakt, iż przez cały czas wyświetlania jesteśmy wpatrzeni w ekran i nie możemy oderwać wzroku od wypadków, rozgrywających się na ekranie. Rolę główną w filmie „Pięć dziewczynek z Kanady' objął Jean Hersholt. Obok niego grają June Lang i Michael Whalen, jedna z najmilszych par na ekranie. Sensację filmu stanowią oryginalne pięcioraczki kanadyjskie, słynne w całym świecie, które okazały się „rasowymi" aktorkami.





Z PRACOWNI PROF. WOJCIECHA WEISSA

„Jesień", malował prof. Wojciech Weiss (Kraków)

„MARIA STUART".





Katarzyna Hepburn w filmie R. K. O. Radio-Films pt. „Maria Stuart, Królowa Szkocji".

ZDJĘCIA WYTWÓRNI „RKO RADIO-FILMS"

Scena z filmu wytwórni R. K. O. Radio-Films p. t. „Maria Stuart, Królowa Szkocji", w którym rolę główną kreuje Katarzyna Hepburn.

Katarzyna Hepburn stworzyła jedną z największych kreacyj filmowych w wielkim filmie R. K. O. Radio-Films p. t.: „Maria Stuart, królowa Szkocji". Film ten, demonstrowany już na naszych ekranach, odniósł wielki sukces.

Szarada aktualna.

(Ułoż. St. Panasiewicz — Klub Szaradz. w Warszawie).

W błękitnym **piątym-ósmym** skąpane ścierniska,
czarne role, **czwór-piąte** w sinych mgieł powodzi
toną. Słońce przybladłe cicho wśród drzew chodzi,
dwa-raz smugi promienne, w wód zwierciadle błyska.

Osiem-dziewięć sześć grzędy tęczobarwnym szlakiem...
Siódmy-piąty słonecznik przystanął za krzakiem
z **piątą-trzecią.** Wśród liści i kwiecistych wzorów
siedem-osiem-dziewięć sześć, główki pomidorów.

Raz wspak! Cuda to, cuda, zjawiska urocze...
Płyną lata babiego pajęcze warkocze.
Nikt nie **siedem pół-osiem** opisać tych czarów;
Jesień jest **raz-pięć-trzecia** (bez środka) wśród darów.

bożych, bogactw skarbnicą!...
Cicho!... gdzieś tam w dali
gra pastuszek-sierota ,echo w głos się żali...
Płyną piękne i rzewne piosenki prostacze,
a wiatr dymy rozwiewa i cichutko płacze...

Uczmy się pisać!

Szarada aktualna.

(Ułoż. „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Nasz świat uczonych szanownych
dał „Kodeks nowej pisowni",
bo tak już jest na tym świecie,
że **trzy-pół dwa-piąte** [1]) człecze
musisz uczyć się wiek cały,
czyś dziad, młodzian, czy brzdąc mały!...
W świat wydane swe **całe**
każą pisać „Marie", „Dalie",
a nie **jak sześć-czwór i pierwsze**
„Marje", „Dalje" tworząc wiersze.
Są tam **trzy-czwór-piąte** słuszne —
możesz bowiem w **sześć-siedm-ósmej,**
pisząc na „jest" czy „ma" temat
użyć kryzysowe „nie ma"...
Są też zwroty **raz-wtór** [2]), które
ustalają nawet „górę";
więc **czy płacić,** jechać trzeba
zawsze „z góry" — prosto z nieba
To nie wszystko, — radzę zatem
„przede wszystkim", puścić kantem
Łosiów i Romerów starych,
a z kodeksem się za bary
wziąć i nie być sennym ,gnuśnym,
a **pół sześć-wspak drudzy-ósmi**
bądźcie, że przy dobrej chęci
nowej biedzie łeb się skręci!

1) Ludowe. 2) pierwszego-drugiego.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10 października 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 37.

Życie — nierozwiązana zagadka.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 37 nadesłali:

Romuald Grabowski, Owińska; „Marta", Warszawa; „Bebe", Baranowicze; Eugeniusz Dworski, Lwów; Władysław Jankowski, Żywiec; Kamila Muzykowa, Tarnopol; Julian Kowal, Stołpce; Jadwiga Tyblewska, Poznań; Joanna Marczyńska, Targanica; ks. Julian Arlitewicz, Mychów; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Aleksander Mazurek, Kraków; **Maria Kobierzycka, Poznań, (zł 20.—);** „Czytelnik Światowida", Worochta; Tadeusz Dębowski, Radom; Zygmunt Łebek, Miechów; Benedykt Zieliński, Trzebcz; Henryk Ostrowski, Wilno; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Józef Stefańczyk, Pabianice; Stanisław Burdecki, Warszawa; Bronisław Morawski, Katowice; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Ryszard Janotka, Kraków; Wł. Caban, Julianka; Edward Protasewicz, Wołomin; Jan N. Maziarz, Ozorków; Zarząd Klubu Sport. Zw. Strzel. „Strzelec", Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Jan Cichowlas — S. A. „Gazolina", Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Stan. Płonkowski, Borysław; Fr. Probstowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Józefa Jamrowa, Borysław; H. Dmitrzak, Borysław; Kl. Prac. „Gazolina", Borysław; M. Linhardt, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Mery Lewicka, Lwów; Maria Wolińska, Stanisławów; Maria Chądzyńska, Borysław; Irena Janasówna, Kraków; St. Mikowska, Warszawa; Janus Roman, Warszawa; Helena Pinińska, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Anna Papée, Katowice; „Bezrobotny", Ostróg; Ira Wierzbowska, Brodnica; Władysław Siudzina, Poznań; Roman Hernet, Żnin; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; **Mieczysław Drozd, Krynica, (zł 10.—);** Jadwiga Stadnicka, Pilica; Antoni Piątkiewicz, Sieradz; Witold Majewski, Warszawa; Kazimierz Olczyk, Łódź; Zofia Zajączkowska, Sydzyna; A. Loeglerowa, Lwów; Bolesław Chmiel, Stanisławów; Maria Ziółkowska, Poznań; Seweryn Mordawski, Limanowa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Adolf Klohes, Kraków; Halina Bohdanowiczowa, Poznań; Irena Brodówna, Toruń; Janina Dobrowolska, Toruń; „Sfinks", Włodzimierz; Zofia Lasocka, Warszawa; por. Stańczewski, Gródek Jag. Antonina Woźniakowa, Kraków; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Łucja Pannenkowa, Lwów; Adolf Plesiński, Żarki; Błażewiczowa, Kobylnik; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Franciszek Kocur, Chybie; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Waleria Wasilewska, Częstochowa; W. Hahorkiewicz, Skawina; **Hela Benek, Cieszyn, (prenumerata miesięczna „Światowida";** Jadwiga Müllerowa, Choroszcz; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Adela Cuknikowa, Zagościniec; Julian Trompeteler, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Stanisław Goliński, Kraków; Serafina Kuźniecowa, Wilno; Antoni Sieramski, Warszawa; Danuta Grzybowska, Chorzów; Zofia Boulangé, Brwinów; Kazimierz Hrynkiewicz, Wilno; Henryk Lenarczyk, Łódź; A. Mieczkowski, Wilno; Wojciech Dutka, Rajsko; H. Opielińska, Poznań; Mieczysław Czapliński, Wołkowysk; Kazimierz Jędras, Olsztyn; Ludwik Wichrowski, Kłodawa; Włodzimierz Otto, Kłodawa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Henryk Zelwinder, Białystok; Tadeusz Innocenty, Kozowa; Stach Ziemski, Lublin; Zofia Ujwarowa, Dubno; Ryszard Janotka, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Henryk Mosurski, Kraków Jan Kalita, Równe Woł.; W. Szałupin, Równe Woł.; Józef Ruta, Wieluń; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Teofil Sobecki, Poznań; Br. Rotter, Kraków; Kazia Tymkówna, Lwów; Jolanta Grzybowska, Górny Śląsk; Małgorzata Follekowa, Piekary Śl.; Eugeniusz Dowmanowicz, Lwów.

Nagrody otrzymali pp. Maria Kobierzycka, Poznań, Grottgera 4, m. 12. (zł 20.—, Mieczysław Drozd, Krynica, Dom Zdrojowy (zł 10.—), oraz Hela Benek, Cieszyn, pl. Poniatowskiego, L. 3. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1-go do 30-go XI. 1936).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 401.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



MANEWRY ARMII NIEMIECKIEJ. W rejonie Vogelsberg, Rhön i Spessart, na linii Menu odbyły się największe od czasu wojny manewry armii niemieckiej, pod dowództwem generała artylerii von Leeba, w obecności kanclerza Hitlera z ogromnym udziałem wojsk pan-